Nr. 286. Lwów — Niedziela dnia 17 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 40 h. ...

Rekłamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: 17 św. Łazarza | 4 Barbary
Jutro: 18 św. Gracyana M. | 5 Sabbasa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 53
Zachód „ „ 4 m. —

Długość dnia godzin 8 m. 7
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Wieści z Rosyi.

Wzdłuż morza Baltyckiego leżą na południe od zatoki Fińskiej trzy kraje, niegdyś czasami niepodległe, to częściowo hołdujące Polsce, a już od czasów Iwana Groźnego powoli zdobywane przez Rosyę, która ostatecznie wszystkie je połknęła w pierwszej połowie wieku XVIII. Najbardziej północny z tych krajów nazywa się Estonią, środkowy Liwonią, albo Letta, południowy zaś Kuronią. Niemieccy Rycerze Mieczowi, którzy osiedli tam w wiekach średnich, dla tych samych celów i tymi samymi sposobami, co Krzyżacy w Polsce, a byli popierani przez Hanzę, nazwali te kraje po swojemu Estlandyą, Livlandyą i Kurlandyą. Lud tam łotyski, pochodzenia fińskiego, a szlachta i mieszczaństwo — niemieckie. Wszyscy wyznają luteranizm. Do cara Aleksandra III te trzy kraje, tworzące trzy gubernie, posiadały szeroki samorząd, sejmiki stanowe, urzędowy i szkolny język niemiecki, a miasta się rządziły prawem magdeburskiem. Cała szlachta, czyli baronowie baltyccy, potomkowie dawnych Rycerzy Mieczowych, i całe mieszczaństwo — to były warstwy niepodzielnie panujące w tych krajach. Zawsze niemczyły one lud, a rządowi rosyjskiemu dostarczały dygnitarzy cywilnych, jenerałów i pedagogów. W rękach baronów baltyckich, przez nich zaś w rękach Berlina była cała Rosya. Przy Aleksandrze III zaczęło się oczywiście na te kraje, obudziło poczucie narodowe w ludzie, aby mieć w nim sprzymierzeńca przeciw szlachcie i mieszczaństwu; samorząd odebrało, a zrosyanizowało wszystkie instytucye. To oczywiście poróżniło mieszczan i baronów z Rosyą, ale podczas gdy mieszczanie jawnie się przerzucili na stronę Berlina, wyprzedali się po nauce, albo osłkiem emigrowali i w niemieckiej prasie przedstawiali w pełnem świetle czynowniczą gospodarkę, — baronowie pozostali służyli Rosyi wiernie, po dawnemu zajmowali wybitne stanowiska, lecz byli słupami telegraficznymi, podtrzymującymi drut tradycyjnej przyjaźni między Berlinem a Petersburgiem, — w gruncie rzeczy służyli Prusom. Tymczasem, popierany przez czynowników lud okrzepł, oświecił się i w końcu zrzucił z siebie rządową opiekę, oparł się rosyanizacyi. Nastały więc czasy ucisku, przymusowego prawosławienia, wywożenia na Sybir pastorów i publicystów łotyskich, lecz to już nic nie pomogło: ot krewni Litwinów, jak oni zacięci, milczący, z twarzami jakby wykutemi z kamienia, twardo stali przy swej narodowości. Teraz zjechali się ich przywódcy w Rydze na wiec narodowy i uchwalili utworzyć z trzech nadbałtyckich krajów republikę związkową, zupełnie niezależną, ale połączoną węzłem związkowym z Rosyą, której monarcha będzie prezydentem owej republiki. Zgodnie z tą uchwałą, postanowiono na wiecu usunąć rosyjskich czynowników, a postawić swoich, wybranych przez lud w każdym powiecie; i następnie postanowiono wywłaszczyć baronów, a ziemię ich podzielić między ludem. Chłopi natychmiast przystąpili do wykonania tych uchwał, a więc wyrzucili czynowników, przepędzili wielu baronów, a niektórych zamordowali.

Z tego to właśnie powodu car wydał ukaz, podany przez nas w piątkowym numerze. Według tego ukazu, wszystkie trzy gubernie nadbaltyckie utworzą jedno jeneralne gubernatorstwo, oddane pod stopnie wzmocnionej ochrony, to znaczy, że wszystkie administracyjne urzędy mogą być obsadzone przez komendantów wojskowych. Aby skutecznie opanować owe trzy kraje, pozwolił car jeneralnemu gubernatorowi wezwać do pomocy wiernych państwu obywateli i z nich utworzyć coś w rodzaju rady autonomicznej. Będzie się ona składała z przedstawicieli wszystkich stanów, po dwóch z każdego i z każdej gubernii, zatem sześciu baronów, tyluż mieszczan i tyluż chłopów. Oprócz tej stałej rady, może jeneralny gubernator zwoływać jeszcze ankiety rzeczoznawców dla wszelkich spraw miejscowych. Jest to więc zarodek samorządu lokalnego, ale znowu, jak dawniej, opartego o baronów i mieszczan, którym oddaje się tylko liczebną przewagę. Wrócił rząd rosyjski do Niemców i w nich szuka ratunku. Jak w Finlandyi, tak i w kraju Nadbałtyckim zbankrutowała czynownicza robota.

W prasie europejskiej prawią teraz dużo o przygotowującej się w Rosyi reakcyi, prawią wciąż o dyktaturze wojennej, a przyszłego dyktatora widzą w jenerale Ignatjewie, który przed laty na posterunku kijowskiego jeneral-gubernatora zasłynął z drapieżności i obżarstwa. Lecz ta pogłoska skrzyżowała się teraz z inną, wedle której p. Witte wykrył, że Ignatjew utworzył spisek przeciw carowi, chciał go odsądzić od władzy, wynieść którego reakcyjnego wielkiego księcia i z nim razem przydusić Rosyę żelazną rękawicą, a za to wszystko posadził go do więzienia. Nie sądzimy, aby ta pogłoska była prawdziwą, bo Ignatjew jest figurą raczej pocieszną, aniżeli poważną. Na dworze petersburskim żarty z niego stroją. Prędzej on się nadaje na starzejącego się Falstafa, aniżeli na księcia Albę. Lecz jesteśmy przekonani, że w ogóle w Rosyi niemożliwa jest dyktatura wojenna. Nietylko nie pozwalają na nią coraz liczniejsze bunty wojskowe, ale cały naród tak się przejął dążnościami konstytucyjnemi, że dyktatura reakcyjna nie miałaby się na kim oprzeć. Właśnie teraz donoszą petersburskie dzienniki o powstaniu nowego stronnictwa, które zamierza walczyć z anarchicznem rozwydrzeniem, strejkami i bójkami w miastach, z teroryzmem różnych związków. Nazywa się to stronnictwo „umiarkowanem". Jakież więc jest jego umiarkowanie?

Oto, w programie swoim głosi: Car powinien być wykonawcą woli narodu, objawianej przez przedstawicieli, wybranych głosowaniem powszechnem, równem i bezpośredniem. Żadne rozporządzenie rządu, żaden cyrkularz nie jest ważny, jeżeli go nie zatwierdzili przedstawiciele narodu. Sądy są niezawisłe od władzy politycznej. Rewizyi domowej i aresztowań nie wolno dokonywać bez sądowego wyroku. Znoszą się wszystkie przepisy paszportowe i wszystkie przywileje religijne, z których korzysta prawosławie. Monarchia pozostaje państwem niepodzielnem, lecz każdy kraj powinien posiadać szeroki samorząd we wszystkich sprawach lokalnych, szkolnych i administracyjnych, oraz wszelkie własne instytucye, do których wybory powinny być dokonywane głosowaniem powszechnem, równem i bezpośredniem. Władzy centralnej nie wolno się mięszać do spraw zarządzanych przez instytucye samorządu lokalnego, tylko monarcha, przez swych przedstawicieli, będzie wykonywał nadzór (*nabludat'*) nad instytucyami samorządu, aby one nie rozmijały się z ogólnem prawodawstwem. W razie sporu między rządem centralnym a krajowym rozstrzyga sąd.

Oto jest program stronnictwa umiarkowanego. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie są programy stronnictw nieumiarkowanych. A jeżeli umiarkowani idą tak daleko, to na kogoż może liczyć reakcya i jej narzędzie — dyktatura wojenna!

Podstęp Turcyi.

Zepsuła się ugoda sułtana z mocarstwami w sprawie macedońskiej — i okręty floty demonstrującej nietylko nie opuściły Mityleny, ale załogami swemi zajęły niektóre punkta w głębi wyspy Lesbos, co podobno wzburzyło tamtejszą muzułmańską ludność. Zapewniają korespondenci z Azyi Mniejszej, że i tam islamici zaczynają się niecierpliwić z powodu natarczywości mocarstw, biorących w obronę tylko chrześcijan. Jest to możliwe, bo faktem tym zajęła się prasa londyńska z następującego powodu: Mahometanie w Indyi angielskiej, w prowincyi Lahora, wystosowali petycyę do wice-króla, aby przedstawił rządowi londyńskiemu, iż Wielka Brytania, posiadająca wiele milionów poddanych mahometańskich, powinna mieć wzgląd na ich religijne uczucia i nie brać udziału w działaniach mocarstw, które nietylko domagają się od sułtana rzeczy niesłusznych, ale jeszcze stawiają swe żądania w sposób poniżający Turcyę. Sułtan jest kalifem islamitów, czyli ich wyznaniowym zwierzchnikiem, zatem jego położenie żywo obchodzi mahometan angielskich. Ostrzegają tedy rząd londyński przed wybuchem religijnego rozdrażnienia muzułmanów.

Otóż jeżeli aż w Indyach islamici się poruszyli, to niezawodnie w samej Turcyi są wzburzeni i gotowi się rzucić na swych chrześcijańskich współmieszkańców. Sama możliwość podobnego wypadku przestrasza opinię europejską, bo nietylko byłby wielki rozlew krwi, a ustałyby stosunki handlowe, lecz prawdopodobnie stanęłaby w ogniu cała sprawa wschodnia.

Niemniej jednak mocarstwa nie mogą odwołać demonstracyi floty, bo się okazało, że sułtan, przyjmując ich zasadnicze warunki i proponując zmiany, na które ambasadorowie przystali, użył podstępu. W nocie Porty do ambasadorów było powiedziane, że padyszach zgadza się na żądania mocarstw, życzy jednak sobie, aby delegaci finansowi nazywali się doradzcami i żeby oni wspólnie z tureckim specyalistą tworzyli komitet, który będzie dawał rady jeneralnemu gubernatorowi. Żadnych innych zmian sułtan się nie domagał, z czego wynika, że przystał na żądanie mocarstw, aby wszystkie dochody z podatków w Macedonii były wyłącznie zużywane na potrzeby tego kraju. Otrzymawszy taką notę od Porty, ambasadorowie odbyli naradę, na niej przyjęli sułtańskie zmiany i zawiadomili o tem Portę notą zbiorową, w której dodali, że od tej chwili uważają już wszystkie środki przymusu za zbyteczne, a to znaczyło, że polecą flocie demonstrującej odpłynąć.

Zanim jednak ona podniosła kotwice, ambasadorowie otrzymali szczegółową instrukcyę, opracowaną przez Portę dla jeneralnego gubernatora macedońskiego, a ułożoną z uwzględnieniem warunków postawionych przez mocarstwa. Instrukcya składa się z piętnastu paragrafów, w szóstym zaś powiedziano: „Należy przedsięwziąć wszystko, co potrzeba, aby dochody z podatków macedońskich były obracane na utrzymanie cywilnej administracyi w kraju, jako też żandarmeryi i policyi. Wszelako budżet krajowy przedewszystkiem musi zaspokoić wszystkie wydatki na cele wojskowe".

Otóż ten dodatek o kosztach utrzymania wojska z funduszów macedońskich znalazł się w instrukcyi bez upoważnienia mocarstw. Porta może dowolnie powiększyć liczbę wojska w Macedonii, może je utrzymywać kosztownie, może powiększyć wydatki, bo co do tych kwestyi mocarstwa nie zastrzegły sobie żadnej kontroli. Stać się tedy może, że wszystkie macedońskie podatki będą obrócone na wojsko, a na nic innego nie zostanie ani grosza i komisya europejska nie będzie miała nic do kontrolowania. Wolno przypuszczać, że Porta rzeczywiście chciała w ten złośliwy sposób zażartować z mocarstw, bo w przeciwnym razie nie robiłaby przed ambasadorami tajemnicy z owego dodatku o kosztach utrzymania wojska.

Ambasadorowie zawiadomili tedy Portę, że demonstracya floty będzie trwała aż do usunięcia dodatku o wojsku. Zaczęły się tedy nowe rokowania za pomocą not. Ale to jest sprawa trudna, bo skądże na prawdę weźmie Turcya pieniądze na utrzymanie wojska w Macedonii?

Korespondencye.

Wiedeń 15 grudnia.

(*Agitacyjny charakter debaty nad sprawą polepszenia płac urzędników. — Reforma ustawy prasowej. — Bierny opór na kolejach prywatnych*)

(*y*). Dwudniowa wielka debata, przeprowadzona w Izbie poselskiej nad rozmaitymi nagłymi wnioskami, domagającymi się przyznania urzędnikom dodatków drożyźnianych i rozmaitych innych beneficyów, nosiła zbyt wyraźnie cechy agitacyi przedwyborczej, ażeby można brać ją na seryo. Była to licytacya o głosy wyborców ze stanu urzędniczego przy najbliższych wyborach, długi szereg mów kandydackich, wypowiedzianych „zum Fenster hinaus". W zapale oratorskim łatwo to ubiegającym się o popularność trybunom szastać dziesiątkami milionów na prawo i na lewo i stawiać żądania, obliczone chyba na podrażnienie apetytów, których żaden rząd zaspokoić nie jest w możności, kto jednak myśli nietylko o tem, ażeby dać coś urzędnikom, lecz także o tem, skąd wziąć na to fundusze, ten musiał odczuć wielki niesmak na widok tej całej nieszczerej akcyi rzeczników stanu urzędniczego. Oto np. — jak wykazał minister finansów — spełnienie tylko jednego postulatu, zawartego we wnioskach nagłych, będących przedmiotem dyskusyi, tj. przyznanie wszystkim urzędnikom dodatku drożyźnianego, wymagałoby rocznego wydatku przeszło 52 milionów koron, to też zupełnie na miejscu była ironia, z jaką rzekł minister, że ma poważne wątpliwości co do tego, czy ewentualne żądania rządu dostarczenia mu takiej kwoty, doznałyby w tej Izbie tak samo gorącego poparcia, jak postulaty urzędników. Nie ma roku, w którymby państwo nie uczyniło czegoś dla poprawy doli swych funkcyonaryuszy, chociaż to połączone jest z trwałem, a bardzo znacznem obciążeniem budżetu państwowego. W ostatnich kilku latach np. przeprowadzono stabilizacyę dyurnistów, co pociągnęło za sobą zwiększenie wydatków o 4,700.000 koron rocznie, podwyższono adjuta kosztem rocznym 2,200.000 koron, przeszło 900 posad prowizorycznych woźnych przemieniono w posady stałe, przeprowadzono stabilizacyę manipulantek pocztowych i reformę poczt wiejskich, co kosztowało prawie 10 milionów koron rocznie, podwyższono pobory t. z. pensyonistów starego stylu i wdów i sierot po urzędnikach zmarłych przed ostatnią regulacyą płac, zniesiono kaucye służbowe, słowem na każdym kroku dawano urzędnikom dowody pieczołowitości państwa o ich dobro. Także obecnie zamierza rząd polepszyć płace personalu pocztowego i uregulować jego awans tudzież poprawić położenie materyalne straży skarbowej, wreszcie studyuje także poważnie kwestyę wliczania urzędnikom dodatku aktywalnego do emerytury, do czego jednak sami urzędnicy musieliby częściowo przyczynić się przez uiszczanie wyższych opłat do funduszu pensyjnego. Większość Izby głosowaniem swem potępiła owo niezdrowe gonienie za popularnością niektórych posłów, gdyż odrzuciła nagłość wniosków, zawierających zbyt daleko sięgające żądania, a przyznała nagłość tylko tym wnioskom, które domagają się wliczania dodatków aktywalnych do emerytury i zniżenia służby z 40 na 35 lat.

W sferach poselskich czynione są zabiegi, aby jak najrychlej wprowadzono na porządek dzienny projekt nowej ustawy prasowej. — W subkomitecie komisyi prasowej nie można było dotychczas doprowadzić do zgody nad postanowieniami tego projektu, dotyczącemi kompetencyi sądów w sprawach o przestępstwo popełnione drukiem. Jedni chcą bowiem przekazać jurysdykcyę w tych sprawach wyłącznie sądom koronnym, podczas gdy drudzy bronią sądów przysięgłych. Owóż, aby pogodzić oba te obozy, stawia referent dr. Sylwester wniosek pośredniczący, a mianowicie, ażeby dla sądzenia przestępstw prasowych utworzono osobne sądy, tak zwane ławnicze, złożone w połowie z sędziów zawodowych, a w drugiej połowie z przysięgłych.

Sprawa biernego oporu na kolejach prywatnych jeszcze nie jest zupełnie załatwiona. W ministerstwie kolejowem toczą się wciąż pertraktacye między mężami zaufania robotników kolei prywatnych, a dyrektorami tych kolei przyczem pośredniczy radzca dworu bar. Banhaus, albo radzca sekcyjny Donheimer. Tymczasem w magazynach kolejowych i portowych w Tryeście nagromadziły się takie masy towarów, że dyrekcya kolei południowej ogłasza dziś, iż aż do dalszego zarządzenia nie przyjmuje żadnych wogóle przesyłek towarowych do Tryestu, a nawet te przesyłki, które już zostały nadane ostatniemi dniami i które znajdują się w drodze, oddaje do dyspozycyi nadających, bo w Tryeście absolutnie nigdzie pomieścić ich nie można.

Rada państwa.

Wiedeń W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po Chocu, który przemawiał po czesku, zabrał głos prezydent ministrów Gautsch. W sprawie poruszonego przez referenta położenia urzędników oświadczył, że jest obowiązkiem jego w imieniu rządu nie obudzać zbyt wielkich nadziei i nie dawać zbyt wielkich przyrzeczeń. Przez to nie chce powiedzieć, iżby rząd nie chciał pójść tak daleko, jak ze względu na stosunki finansowe iść może, tembardziej, że Izba przecież wie, iż codzień napływają wnioski o zapomogi, że w niektórych krajach podnoszone są głośne skargi z powodu nędzy i biedy, w jakiej znajduje się ludność agrarna, a także rękodzielnicy żądają pomocy. Wszystko to kosztuje mnóstwo pieniędzy. W komisyi budżetowej rząd będzie miał sposobność zwrócić na to uwagę, jaki plan finansowy byłby konieczny, aby wszystkim potrzebom zadość uczynić. W dyskusyi w komisyi budżetowej trzeba będzie uwzględnić także inne momenty i dokładnie określić, co państwo wobec urzędników jest obowiązane uczynić. Minister nie może do tego dopuścić, aby urzędnicy, choćby poza służbą, właśnie jeżeli chodzi o ich stosunek do państwa, zapominali o swych obowiązkach urzędowych, zwłaszcza wobec tych, do których pozostają w stosunku dyscyplinarnym.

Następnie przeszedł minister do omówienia reformy wyborczej i powiedział, że zarzuty, podnoszone tu, jakoby rząd przyrzeczeniem przedłożenia chciał tylko stworzyć nową sytuacyę, są tylko wyrazem tego, iż każdy ma prawo wypowiedzenia swej osobistej opinii, a minister również żąda tego prawa dla siebie. Wbrew wszystkim wywodom oświadczył minister z całą stanowczością, że rząd wniesie zapowiedziane przedłożenie w lutym br. (Oklaski). Przytoczone dotychczas zarzuty nie mogły odwieść rządu od tego zamiaru, ani też go zachwiać. Sądzimy — powiada minister — że reforma wyborcza jest konieczną i dałyby się przytoczyć z dyskusyi lat ostatnich liczne głosy z wszystkich stronnictw, domagające się, aby w parlamentaryzm w Austryi tchnąć nowe życie. (Oklaski). Minister sądzi, że środek ten doprowadzi do pożądanego celu, a co się tyczy poruszonych obaw, to może w miarę postępu pracy nad przedłożeniem oświadczyć, że także ostatnie w tej kwestyi wątpliwości u rządu

6)

SHEEHAN.

Szkic literacki.

(Dokończenie).

Dla uzupełnienia charakterystyki Sheehana, oraz dla zachęcenia do czytania dzieł jego, pozwolimy sobie przytoczyć tutaj z „Nowego wikarego" próbkę jego humoru.

Opowiada nam O. Dan na jednem miejscu:

— Nie otrzymuję, Bogu dzięki, wiele listów, lecz jeżeli się wyjątkowo zdarzy, że listonosz przyniesie mi szczególnie ciężką paczkę tychże, wiem już naprzód, że muszę się uzbroić w cierpliwość i rezygnacyą, bo czeka mnie jakaś zgryzota. I dlatego postanowiłem jako stałą regułę nie otwierać żadnego listu przed śniadaniem. Być może, że zbytnio się kłopocę o moje zdrowie i za mało się umartwiam, przyczem muszę coprawda przyznać, że daleki jestem od ascetyzmu tych, którzy najchętniej wcaleby skasowali jedzenie: używam, czego mi Bóg użycza, wesołem sercem i wdzięcznym umysłem.

Wszedłszy raz rano do jadalni, spostrzegłem obok talerza jakieś urzędowo wyglądające pismo. Z podejrzliwym wzrokiem odsunąłem je na bok i oddałem się spożywaniu chleba z masłem i jaj. Dopiero, gdym wnętrze swoje należycie pokrzepił, wziąłem do ręki przysłane mi scriptum.

Boże kochany! Te parę włosów, które mi jeszcze pozostały, stanęły mi wszystkie dębem, prawie nie wierzyłem oczom moim, gdy przeczytałem, co wszystko na naszej przyszłej dyecezalnej konferencyi naukowej miało być poruszone i omawiane.

Dotąd były te konferencye swobodnemi zgromadzeniami; opowiadaliśmy sobie wzajemnie nasze drobne zajścia, pytaliśmy wzajemnie o radę, udzielaliśmy sobie różnych spostrzeżeń itd. Oczywiście mówiło się także o kwestyach teologicznych i nakoniec słuchało się przez godzinę z cierpliwością i zbudowaniem starannie wypracowanej rozprawy, którą ten lub ów młody kapłan niezupełnie pewnym głosem odczytywał. Czasami, mianowicie gdy nasz prezydent chciał pokazać swe oczytanie, stawiano to lub owo pytanie co do poruszonego przedmiotu — i dysputowaliśmy przez chwilę. Jednem słowem, konferencye były dotąd przyjemnemi, przez wszystkich wysoko cenionemi sposobnościami, by po przyjacielsku uścisnąć rękę konfratrom i porozmawiać z nimi o tem i o owem. Teraz wszystko miało być inaczej; te nowe przepisy, obowiązujące jak regulamin parlamentarny, przeznaczone były na to, by zniszczyć stary porządek rzeczy i nasze miłe zgromadzenia zamienić w suche miesięczne egzaminy z teologii, liturgii, egzegezy i historyi kościelnej. Bezpośrednio odtąd po zagajeniu posiedzenia mieliśmy nazwiska nasze rzucać do urny i przewodniczący miał potem jedno wyciągnąć. Przypadkiem wyznaczona ofiara miała poddać się dziesięciominutowemu, ostremu egzaminowi. Następnie miało jeszcze dwóch albo trzech użyć wątpliwej rozkoszy pokazania się przed zdumionem towarzystwem w świetle swojej erudycyi. Potem dopiero miała się właściwa konferencya rozpocząć: odczyt trzy kwandranse trwający, dalej krzyżowy ogień przeciw referentowi, dalej cały szereg krzyżowych ogni — dreszcz mnie przeszedł.

— A później, później pewnie popodnoszą z ziemi pozostałe po nas szczątki, aby je odesłać do domu i kazać pogrzebać — myślałem z pewnego rodzaju zgryźliwym humorem szubienicznym. Żadne seminaryum na świecie nie wyznaczyłoby na studyum następujących drobnostek mniej niż pół roku:

Na miesiąc sierpień:

1. Wyciągi z ustaw dyecezalnych i narodowych.
2. O inspiracyi ksiąg kanonicznych.
3. Traktat o umowach (Crolly).

— Zobacz, Ojcze, czem nas znowu obdarzyli! — zagrzmiałem, gdy wszedł do mnie O. Letheby. — Ta karta jest przeznaczoną dla Ojca; znajdowała się razem z moją w jednej kopercie. Co ojciec powiesz na taką nowość? Paradna, nieprawda? Cóż u licha mogło biskupa na takie myśli naprowadzić? Ale prawda, łatwiej jest wydawać przepisy, niż je wykonywać. Że my biedni kapłani wiejscy w naszych parafiach z pół tuzinem stacyi duszpasterskich często od rana do wieczora prawie ani minuty wytchnienia nie mamy, o tem nie myśli. Nasze wysiadywania godzinami w konfesyonałach, nasze odwiedzanie chorych, nauka religii w szkołach, kazania, rozległe korespondencye, które z amerykańskimi wujami i ciotkami, kuzynami i kuzynkami naszych parafian w ich imieniu prowadzić musimy, — tak, co Jego Buskupia Mość wie o takich rzeczach! — A teraz obejrzyj sobie ojciec tę listę! „Wyciągi z ustaw", to znaczy, że musimy wszystkie ustawy bez wyjątku od *a* do *z* przejrzeć i wkuwać na pamięć — dwa grube tomy! Potem „o inspiracyi" — cała kwestya wyższej krytyki, niezliczone tomy i bule i broszury i rozprawy i cały kurs egzegetów niemieckich. Nie dosyć na tem: po twardej pieczeni liturgii i niestrawnym sosie egzegetycznych polemik nie może braknąć odpowiedniego deseru, a więc następują trufle i pasztety z gęsich wątróbek w postaci traktatu Crolly'ego. Nie dziwiłbym się, gdyby niebawem wzniesiono w sali konferencyjnej ambonę i żądano, abyśmy jeden po drugim kazanie próbne wygłosili. A prezydent — wyborny to człowiek i stary mój kolega szkolny — ale on nie może swojej uczoności ukryć pod korcem. Jakoby najgłupszy osieł nie mógł więcej pytań zadawać, niżby cała siódemka mędrców greckich umiała odpowiedzieć!... Czemu, Ojcze, nic nie mówisz na to?

Ojciec Letheby uśmiechnął się i rozpostarł fatalny skrypt, który mu wręczyłem.

— Przypuszczam prawie, że xiądz proboszcz nie czytał końcowego zdania. Odnosi ono się do proboszcza.

— Do mnie! Pokaż jeno Ojciec! Prawda, tego nie widziałem: Przywileju owego, który niektórych proboszczów bądź z powodu ich wieku, bądź dla urzędu lub z innej przyczyny od czynnego udziału w pracach konferencyjnych uwalnia, nie znosi się niniejszem rozporządzeniem.

O. Letheby uśmiechnął się.

— Jeżeli xiądz probosz nie możesz, odwołać się na ten przywilej, to nie wiem, ktoby miał prawo do tego.

— Zupełna racya, zupełna! — odrzekłem. Nazywają mnie przecież privatim „patryarchą konferencyi".

Przed oczyma mej duszy odsłonił się obraz w wygodnie wyścielanym fotelu siedzącego starca, który śledzi przebieg potyczki filozoficznej i teologicznej z zainteresowaniem, lecz bez zbytnich emocyi, mniej więcej jak widz obojętny z daleka przez lornetę przygląda się bitwie w polu.

— Hm, ta rzecz... to nowe rozporządzenie ma także swoją dobrą stronę, — rzekłem na koniec. — Nie można zaprzeczyć, żeśmy właściwy cel tych konferencyi mniej lub więcej stracili z oczu. A młodzi ludzie i tak zbyt są skłonni do zabijania czasu i zaniedbywania nauki. Tak, tak, biskup jest człowiekiem praktyki. Już nieraz gniewałem się na to, że niektórzy młodzi xięża tak lekkomyślnie ignorują przepisy normujące czynności liturgiczne. Spodziewam się, że się to teraz zmieni.

— Przepraszam, Ojcze Dan; ale myślę, że zachwycasz się nieco za wiele — przerwał O. Letheby.

— Ale nie zaprzeczysz mi, Ojcze, że kwestya interpretacyi Pisma św. należy do najważniejszych, ona dla każdego zajmującego się studyami kościelnemi na pierwszem miejscu stoi, — odrzekłem nie pozwalając się zbić z tropu.

— Bądź co bądź — dodałem po chwili — biskup wie, Bogu dzięki, czego nam potrzeba. Jeżeli nasza dyecezya wkrótce nie będzie miała sławy, że posiada najlepszych teologów, to nie jego będzie w tem wina. To dzielny człowiek.

— A co xiądz probosz poprzednio mówił o nowych przepisach? — zapytał mój wikary z zupełnie niewinną minką.

— Nic, coby było warte powtórzenia, — odparłem prędko. — Jedziemy naturalnie razem na konferencyą, a Ojciec możesz powozić, jeżeli zechcesz...

. . . .

Takich perełek humoru pełno jest w „Nowym wikarym".

zniknęły. Izba wyda o tem swe zdanie, którego rząd oczekuje z największym spokojem. W końcu minister prosił o przyjęcie prowizoryum budżetowego. (Oklaski).

P. Mikołaj Wasilko oświadczył, że przyczyną wszystkiego złego, jakiego Rusini doznają w Austryi, jest niesprawiedliwa ordynacya wyborcza. Rzecz prosta więc, że Rusini zajmą wobec rządu stanowisko wyczekujące. Zapewnił, że ani on, ani naród ruski nie są wrogo usposobieni względem narodu polskiego. Występuje przeciw Kołu polskiemu i twierdzi, że Polacy i Rusini w Galicyi są za powszechnem głosowaniem. Jeżeli daną będzie sprawiedliwa ordynacya wyborcza, to między przedstawicielami narodu polskiego i ruskiego da się znaleźć modus vivendi.

Mówca wystąpił przeciw staroście tłumackiemu, który stwierdził istnienie epidemii, gdy Rusini chcieli obchodzić rocznicę narodową. Kiedy zaś Polacy tego samego dnia chcieli obchodzić rocznicę powstania z r. 1830, epidemia znikła. Dla Polaków przypada w Galicyi jedno gimnazyum na 110.000 głów, dla Rusinów na 615.000. Młodzież polską, gdy bierze udział w manifestacyach, traktuje się z łagodnością, co pochwalić należy; natomiast względem studentów ruskich występuje się z najostrzejszymi środkami.

Koło polskie zawsze starało się niedopuścić do pokoju w tej Izbie, ażeby stać się niezbędnem. Obecnie Koło polskie jest niezadowolone z rządu i hr. Piniński w Izbie panów wystąpił przeciw rządowi. Fakt ten, okazujący, że panowie ci nie są już dziś mężami zaufania rządu, musi w nas obudzić nadzieje i skłonić nas do zmiany stanowiska naszego wobec rządu. Ale Rusini dają rządowi tylko zaliczkę na zaufanie, prowizoryum zaufania. Mówca ostrzega przed wprowadzeniem wyborów pośrednich, które Rusini zwalczaliby z całą stanowczością. Stwierdza, że żydzi w Galicyi wschodniej i na Bukowinie wiążą ideał swój w możliwości, że bez wmieszania się do wyborów innych narodowości dostaną swą reprezentacyę. Przytacza szereg życzeń Bukowiny, szczególnie żądanie niezawisłości Bukowiny od Galicyi, oraz rychłego sankcyonowania uchwał sejmu bukowińskiego i uwzględnienia zażaleń ruskich na polu kościelnem.

Na tem o godz. 6-tej wieczorem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o godz. 10-tej przedpołudniem.

Po równi pochyłej.

Z Krakowa nam piszą:

Wypadki, jakie od dłuższego czasu rozgrywają się w Królestwie Polskiem, i napływ różnych niespokojnych żywiołów do Krakowa nie pozostały bez wpływu na nasze stosunki, odsłaniając przytem niejedną ranę na ciele społeczeństwa, której istnienia wielu nawet się nie domyślało.

Ustępstwa, jakie rewolucyjnymi środkami wymuszono na caracie, napełniły otuchą naszych socyalistów, że i tutaj podobnym sposobem wszystko dałoby się osiągnąć, i wywołały znaną agitacyę za powszechnem głosowaniem, która zaczęta w Wiedniu, następnie drogą na Pragę z hałaśliwemi manifestacyami i do nas zawitała i raz nawet doprowadziła do wiadomego starcia z policyą, starcia, w którem trzech urzędników policyjnych srodze było poturbowanych.

Później policya nie stawiała żadnych widocznych przeszkód manifestantom, ciągnącym dwukrotnie z czerwonemi chorągiewkami pod pomnik Mickiewicza, chociaż podobno wojsko przygotowane było na wszelki wypadek. To też zapewne dlatego nie było żadnych wybryków i ograniczono się do śpiewania „Czerwonego sztandaru“ i wygłoszenia kilku mniej lub więcej podburzających mów socyalistycznych. Nie wiadomo tylko, dlaczego pomnik Mickiewicza, który przecie nie był socyalistą, służyć ma za punkt zborny i dźwigać na sobie licznych chorążych czerwonego sztandaru. Jest to nawet rzeczą oburzającą, ażeby w czasie takiej manifestacyi przed pomnikiem dziesiątki całe wyrostków wdzierały się na stopnie pomnika aż po figury alegoryczne, jakby na jaką dla nich umyślnie wystawioną trybunę. Takiego nieposzanowania pomnika, wzniesionego przez cały naród największemu wieszczowi, władze miejskie cierpieć nie powinny. Zresztą manifestacye takie, które już i dawniej się odbywały, nikomuby nie szkodziły, gdyby równocześnie nie było innych objawów wzmagającego się rozkładu społecznego.

Jako jeden z takich objawów wymienić najprzód wypada rozszerzanie kolportowanych nawet przez młode panienki pism podburzających, do których zaliczyć wypada manifest o bezpośredniem głosowaniu, zawierający groźby pod adresem inaczej myślących, a przedewszystkiem rzekomy list zmarłego przed piętnastu laty w Lublinie xiędza Ściegiennego. Dziewięćdziesięcioletni starzec ten, co czterdzieści lat przebył w kopalniach syberyjskich, przemawia w liście tym do ludu w sposób mogący podkopać moralność, zniweczyć w sercach wiarę w Boga i zaufanie do kapłanów, których nazywa oszustami i faryzeuszami, jakich Chrystus Pan wypędził z kościoła — przyczem dodaje, że on sam dopiero teraz prawdę mówi ludowi, kiedy mu każe szczęścia szukać na ziemi i dobijać go się przez łączenie się z organizacyą socyalistyczną — kłamał zaś wierutnie, kiedy kazał mu szukać go w niebie, a cierpieć na ziemi, bo ziemia ta tak, jak powietrze, do wszystkich należeć powinna.

Nie wchodząc w to, czy list ten jest autentyczny i czy blisko stuletni kapłan nad grobem potrafiłby tak przemawiać, znając kary, jakiemi zagroził Zbawiciel gorszycielom maluczkich — trudno nie dostrzedz celu, w jakim w tysiącach egzemplarzy rozrzucają go niesumienni agitatorowie i to jeszcze za pośrednictwem panienek, niestety dzisiaj nie rzadko już pozbawionych wiary, co jak ćmy ślepe uchodzą przed słoneczną światłością, by lecąc na oślep w błędne ogniki popalić sobie skrzydła, mające wznieść je ku wiekuistej piękności i prawdzie.

Niestety, to zniepra wienie kobiet i to częstokroć młodocianych, które odsłonił nam poniekąd samozwańczy niedawny wiec krakowski, smutkiem napełnić musi każdego, komu na sercu leży dobro kraju i zbawienie wieczne dziewczątek naszych, tych kwiatów pięknych, wyrosłych na polskiej glebie. Tymczasem ze wszech stron uderza w nie złe jak zaraza; i to tam nawet, gdzieby się tego najmniej można spodziewać. Niedawno mieliśmy tego przykład na koncercie w sali saskiej, urządzonym przez panie na jakiś cel dobroczynny. Złożyły się nań prócz produkcyi muzycznych na fortepianie i wiolonczeli także deklamacya i śpiewy o treści niegodziwej, jakby umyślnie dobranej dla szerzenia niewiary i demoralizacyi.

Pani Wysocka, artystka krakowskiego teatru, wygłosiła wiersz niewiadomego pochodzenia, gdyż ani w programie, ani przed wygłoszeniem nie podano ani nazwiska autora, ani tytułu wiersza, ale wprost przystąpiono do opowiadania tego jak to śmierć dopełniwszy swego zadania na ziemi, to jest, uśmierciwszy wszystkich ludzi, siadła nad brzegiem morza, spojrzała w górę i zawyła. Potem ozwały się trąby — otwarły się groby, powstali umarli i ocean wyrzucił na brzeg pochłonięte ofiary — ziemia zapełniła się zmartwychwstałymi szkieletami — odezwały się znowu trąby, światłość jakaś zajaśniała na niebie, pojawili się aniołowie i wreszcie Bóg wsparty na cherubinach. Oczywiście ma się odbyć sąd ostateczny. Ale o dziwo! Zanim Bóg się odezwał, te miliony zmartwychwstałych kości wzniosły z bluźnierstwem na ustach ramiona, wygrażając Bogu, że je stworzył dla swej pychy, że dał im żądze, a nie dał użyć rozkoszy, że teraz nie on, je, lecz one Boga sądzić będą. Struchleli aniołowie, Bóg podniósł w górę groźną prawicę — ale kiedy w tej chwili zjawiła się jakaś postać (podobno niewieścia) z cierniową koroną i krzyżem, Bóg spuścił prawicę — i na tem koniec, sądu nie było. Kiedy skończyła się deklamacya z niezwykłym patosem wypowiedziana, odezwały się huczne oklaski na sali, wybijane przeważnie dłońmi młodzieży, po części w mundurkach gimnazyalnych. Pytam teraz, jaki cel podobnej deklamacyi, czy w bogatej literaturze naszej nie można było znaleźć nic odpowiedniejszego? czy umyślnie chciano bluźnić i sączyć jad bluźnierstwa w serca młodociane? czy to może przygrywka do gotujących się w Polsce wypadków, dla których pomyślności pomoc bożą uważa się za zbyteczną? A co to za logika w tym wierszu! Czy autor, deklamatorka i bijący brawo sądzą w swej naiwności, że na prawdę sądu nie będzie, że Ten co powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą“, jedyny Pan bytu, naprawdę ulęknie się potępieńców, co odrzucili jedyny środek ratunku, jaki Bóg znalazł w mądrości Swojej dla zbawienia upadłej ludzkości, środek korzystania z zasług ofiarnej śmierci wcielonego Boga?...

W nagrodę otrzymanych oklasków wygłosiła deklamatorka piękny wiersz Słowackiego: „Smutno mi Boże!“ — ale jak wygłosiła! Siedzące obok mnie Warszawianki zgorszone były tonem tej deklamacyi, zmieniającym znaczenie wiersza i fałszującym intencyę autora, nie był to bowiem wylew żalu smutnego, ale pokornego i poddającego się woli bożej serca, lecz znowu bunt, czyniący Bogu zarzut, że nawet dziecka prośba nic nie może. Mniej zgubne, ale zdaniem wielu, równie niewłaściwie dobrane były pieśni, które pięknym zresztą głosem zanuciła panna Czarska. W śpiewie, jak w ogóle w sztuce szukamy ideału, który będąc odblaskiem wiekuistej piękności, podnosi ducha i uszlachetnia serca. Tutaj zaś usłyszeliśmy śpiew o jakiejś panience, co utraciwszy miłego, niedługo bolała nad stratą, boć przecież wnet może sobie znaleźć drugiego.

Huczne znowu brawa młodzieży były nagrodą za te słowa, a oraz zachętą dla śpiewaczki do zanucenia drugiej pieśni o Stachu, co podpatrzywszy samotną w izdebce Kasię, zbliża się do niej ukradkiem przez płoty i już już skrada się do okienka. Piosenka przypominająca swą treścią nie bardzo budującą scenę Kaspra i Kasi z „Wesela“ Wyspiańskiego, kończy się upomnieniem Kasi, aby się miała na baczności i nie wpuszczała Stacha, bo będzie bieda.

Widzimy z tych próbek, jak niezdrową atmosferą duchową zaczyna oddychać nasze społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież dzisiejsza, którą niesumienni agitatorowie odrywają od poważnej nauki, aby ją pchnąć w wir politycznych wypadków i znaleźć w niej podatne, bo bezkrytyczne narzędzia do swych celów.

To też zdarzyło mi się już słyszeć w towarzystwie w czasie zabawy takie zdania wypowiadane przez uczniów szkół średnich: że astronomia jestto umiejętność, która w przyszłości zastąpić ma religię — albo że bardzo pożądaną jest jakaś ruchawka, bo za długo gnuśnieliśmy w pokoju.

Ale koroną tego wszystkiego jest odezwa, wychodząca jakoby z grona 400 uświadomionych abituryentów, grożąca strejkiem uczniów w razie nieprzyjęcia 12 ich postulatów, między którymi znajdujemy takie, jak: zniesienie matury i greki, wolność sumienia dla uczniów i nauczycieli, zaprzestanie mówienia uczniom „ty“ przez nauczycieli, a natomiast mówienie do nich przez „wy“ lub przez „pan“ — żądanie prawa organizacyi samodzielnej kółka samokształcenia, sądów koleżeńskich, stowarzyszenia w celach kulturalnych i humanitarnych, prawa podawania zbiorowych petycyj i wyjaśnień na konferencye nauczycielskie, jakoteż, żeby na tych konferencyach był delegat młodzieży; usunięcia opieki pozaszkolnej, zniesienia kar: karceru, nagany publicznej, wydalenia ze szkoły i t. d.

Każdy nieuprzedzony pojmie odrazu, iż przyznanie praw podobnych niedorostkom uniemożliwiłoby wszelkie wychowanie młodzieży i wpływ nauczycieli na umoralnienie jej sprowadziło do zera.

Tymczasem zbierają się na to podpisy pomiędzy uczniami, a opornym grozi się represyą ze strony socyalistów. Czyż ci ostatni naprawdę stali się już i u nas wszechwładnymi? W. S.

Sprawa kongruy

Jak wiadomo, na posiedzeniu komisyi budżetowej w Radzie państwa w dniu 13 bm. uchwalono na wniosek p. Seweryna Henzla usunąć na razie z porządku dziennego i przerzucić na styczeń sprawę kongruy. Uchwała ta wywołała wśród osób nieznających motywów, jakie kierowały wnioskodawcą i posłami zgadzającymi się z wnioskiem, bardzo niemiłe zdziwienie, gdyż sprawiało to wrażenie, jak gdyby zabezpieczenie bytu naszego duchowieństwa obojętne było posłom polskim.

Otóż teraz poseł do parlamentu, X. Pastor, w rozmowie z jednym z dziennikarzy wyjaśnia powody, które skłoniły posłów do odroczenia tej kwestyi.

Przedewszystkiem zaznacza on, że poseł Henzel nie działał na własną rękę, lecz w porozumieniu z innymi posłami, zwłaszcza zaś należącymi do duchowieństwa — i wszyscy byli za usunięciem z porządku dziennego sprawy kongruy. Wszyscy bowiem byli przekonani, że chwila obecna swym nastrojem politycznym nie sprzyja załatwieniu należytemu sprawy tak ważnej, jak kongrua. Teraz rząd i przywódcy stronnictw są zajęci układami politycznymi, odnoszącymi się do wytycznych zasadniczych rysów reformy wyborczej. Że te układy wywołują pewne, zrozumiałe zresztą rozgorączkowanie, łatwo pojąć. Dalej wysunęły się na pierwszy plan kwestye chleba innych stanów: urzędnicy różnych kategoryi słusznie szturmują do bram parlamentu o pomoc materyalną w czasie takiej drożyzny, jak obecna. Niższy personal kolejowy groził i znowu grozi biernym oporem, jeżeli państwo i akcyonaryusze prywatni nie polepszą jego położenia materyalnego. W takiej chwili duchowieństwo, acz ma warunki bytu ciężkie, — jest gotowem poczekać. Po Nowym Roku pierwsza gorączka, wywołana zapowiedzią reformy wyborczej, minie. Urzędnicy różnych kategoryi będą już mieli pewne rękojmie lepszego wyposażenia w najbliższej przyszłości. Tak samo pracownicy innych instytucyi użytku publicznego, jak np. służba i robotnicy kolejowi. Wtedy przyjdzie kolej na kongruę.

Co do stanowiska rządu w tej sprawie, to według X. Pastora obecny gabinet popiera usilnie myśl naprawy bytu duchowieństwa katolickiego i z jego strony nie można się obawiać żadnych przeszkód. Inna rzecz z parlamentem. W izbie poselskiej są stronnictwa zasadniczo wrogie duchowieństwu katolickiemu. Takiem stronnictwem są wszechniemcy. Ale inne partye już choćby tylko z pobudek sprawiedliwości społecznej niewątpliwie pośpieszą uchwalić przedłożenie kongrualne. Jest to rzeczą konieczną, gdyż dzisiejsze położenie materyalne duchowieństwa katolickiego szwankuje mocno pod trzema względami.

Po pierwsze, wikarzy otrzymują bardzo niskie, wręcz niedostateczne wynagrodzenie. Po drugie xiądz mimo studyów wyższych, uniwersyteckich nie korzysta z awansów. Zostawszy raz proboszczem, pozostaje nim całe życie, a jego uposażenie materyalne stale nie wzrasta. Po trzecie emerytura jest tak skąpa, że skazuje xięży na niedostatek i to w starości, gdy stracą zdrowie na posłudze duchownej, nie znającej co to mróz, wicher, choroba zaraźliwa osoby, która go wzywa do swego łoża. Przedłożenie kongrualne podnosi wyposażenie materyalne wikarych, zaprowadza kwinkwenia i ustanawia emeryturę w takiej wysokości, iż chronić będzie od niedostatku. Jestem pewnym— zakończył x. Pastor — iż Izba poselska choćby nawet nie oceniała roli duchowieństwa, w imię sprawiedliwości odda mu to, co zrobiła dla innych stanów i zawodów. Sprawa kongrui powinna dopłynąć pomyślnie do portu jeszcze w kadencyi bieżącej...

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Pogłoska, jakoby marynarze całej floty z powodu braku okrętów mieli być na dwa lata przed upływem obowiązkowej służby rozpuszczeni, jest nieuzasadniona, tak samo jak pogłoska o wyjeździe ministra marynarki Birilewa za granicę.

Rada ministrów uchwaliła zmniejszyć budżet marynarki na rok 1906 o 30 mil.

W gubernii woroneskiej i połtawskiej ogłoszono obostrzony stan wojenny.

Berlin. Z Petersburga donoszą: *N. Żyźń* dowiaduje się, że w kołach kierujących mało jest skłonności do stosowania represyi zarówno względem aresztowanego przywódcy rady robotniczej Krusztalewa, jak względem całej rady robotniczej. Minister sprawiedliwości dowodził, że ustawa nie daje podstawy, ażeby represalia stosować. Obszernie uzasadniony wywód tego ministra wywarł bardzo głębokie wrażenie na cały gabinet, tylko jeden Durnowo domagał się energicznie użycia środków represyjnych i powoływał się na wypracowany już akt oskarżenia, oparty na zupełnie innem stanowisku.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Ryga zupełnie odcięta od państwa. Według nadeszłych skąpych wiadomości, we wszystkich tamtejszych fabrykach praca spoczywa, tylko wodociągi i stacya elektryczna są w ruchu. Uzbrojeni robotnicy uniemożliwiają nawet ruch wozowy. Ruch towarowy odbywa się tylko drogą wodną. Straż robotnicza nie dopuszcza nikogo do miasta. Z powodu braku wojska stan wojenny istnieje tylko na papierze.

Syn Otieczestwa zamieszcza następujący telegram gubernatora inflandzkiego Swiekiniewa do ministra spraw wewnętrznych: „Ryga 10 grudnia. Komendy wszystkich okrętów rzecznych zastrejkowały. Z przybywającymi okrętami nie ma żadnego połączenia, koniecznem jest wysłanie jednego krążownika i dwóch torpedowców. W okręgu, dotkniętym strejkiem, ruch kolei baltyckiej wstrzymany. Wojsko należy wysłać drogą wodną. Rychłe przysłanie znacznej liczby wojska konieczne. Pańscy kuryerzy zostali ujęci w miejscowości Wolk.“

Pismo to donosi dalej, że Łotysze ciągną do Rygi i łączą się z robotnikami. Gmachy rządowe stoją w płomieniach. Dworzec i urząd telegraficzny są w ręku powstańców. Z Libawy wysłano okręty wojenne do Rygi.

Wiedeń. Z Rygi dochodzą wiadomości wręcz przerażające. Bandy chłopów wyruszyły, aby zająć miasto. Strejkujący kolejarze oddali do dyspozycyi chłopstwa pociągi towarowe. Już po drodze ścierali się chłopi z wojskiem, wysłanem do Inflant i Kurlandyi, dla tłumienia buntu. Mimo tego zdołali dojść do miasta. W mieście przyszło do walki. U wejścia spotkali opór wojska; przełamawszy go, dotarli do śródmieścia nad *Quai*, gdzie wytoczono przeciwko nim karabiny maszynowe; tu wiele chłopów padło. W dalszym przebiegu starcia zbuntował się cały pułk piechoty i przy pomocy jego chłopi zdołali opanować miasto. Spalili oni wiele gmachów publicznych. Cała władza w ręku chłopstwa. Gubernator ma być zamordowany. Rygę bombarduje eskadra, która przybyła z Libawy.

Londyn. *Standard* donosi z Petersburga: Hr. Ignatiew wraz ze swoimi adherentami zamówił sobie na poniedziałek specyalny pociąg do Carskiego Sioła, chciał bowiem skłonić cara do podpisania dymisyi Wittego. Witte dowiedział się na czas o tem, a upewniwszy się, że dyrekcya kolejowa przed jego powrotem z Carskiego Sioła nie da Ignatiewowi pociągu, pojechał tamże i zanim stronnicy Ignatiewa mogli przybyć do Carskiego Sioła, pozyskał dla siebie cara.

Bukareszt. Przybył tutaj okręt austro-węgierskiego Lloydu i przywiózł sto kilkadziesiąt autryackich poddanych z Odessy. Opowiadają oni straszne rzeczy o wydarzeniach w Odessie. Konsulowie w Odessie sami wzywają poddanych swoich państw, aby opuszczali miasto. Dla ewentualnego wyjazdu konsulów, którzy też mogą być zagrożeni, przygotowano w porcie odeskim okręty. W porcie odeskim dopuszczają się zaburzeń tragarze, którzy wpadają na okręty i wymuszają pieniądze, jadło i napoje. Płaca za pozostanie przy pracy dochodzi nawet do 30 rubli dziennie.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Strejk stójkowych w cyrkule I (zamkowym) trwał dnia 14 do wieczora. Po południu przybył wysłaniec oberpolicmajstra i zagroził strejkującym ciężkiemi karami, poczem wybrano 11 przywódców, których aresztowano. Reszta wśród okrzyków, objawiających ich lojalność, przystąpiła do służby. Strejk urzędników pocztowych w Warszawie zakończył się dnia 14 grudnia br. w południe.

* * *

Z Łodzi piszą: Jeszcze we wtorek o godz. 9 wieczorem na ulicę Średnią przywołano straż ogniową ochotniczą, gdzie mieszkańcy zauważyli podejrzane postaci, gromadzące się u końca zwykle pustej już o tej porze ulicy. Podejrzane ich miny, zachowanie się, zmowy zwróciły uwagę organizacyi robotniczej, której alarm zbrojny rozprószył zgraję w cieniach nocy na odległe pola. Widocznie wrócili stamtąd o godzinie 1 w nocy. Zauważyli ich stróże koni i na ulicy Widzewskiej, jak dzwonili kolejno do domów, a nie wpuszczani przez stróżów, zapowiadali im, aby byli w pogotowiu, bo idzie „czarna sotnia“!

W pół godziny potem dobijano się równocześnie znowu do wielu domów, kazano budzić lokatorów, gdyż niebezpieczeństwo bliskie. Najgwałtowniej zaczęto się dobijać do bramy domu pod nr. 104, a gdy stróż w otoczeniu kilku lokatorów odmówił otwarcia, napastnicy zaczęli rąbać bramę, co dało powód do ogólnego alarmu. Lokatorzy pootwierali okna, poczęto zewsząd wołać „pomocy“. Mieszkańcy sąsiednich domów powybiegali na balkony, również wołając z całych sił o ratunek. Wezwany telefonem oddział I. straży ochotniczej ogniowej przywołał oddział II. Rozpoczęto poszukiwania i pościg za bandytami, którzy w ogólnem zamieszaniu uszli. Podejrzanego jakiegoś złoczyńcę, który znaczył domy, przyłapał tłum na ulicy Głównej i ciężko go pobił. Pogotowie odwiozło go do szpitala i stwierdziło, iż podane przez niego nazwiska i adresy wspólników były zmyślone. Zaopiekowała się nim w lot policya — której na ulicach nie było ni śladu — i przewiozła go opiekuńczo do szpitala Czerwonego Krzyża!

Bezowocnym był również pościg gromady ludzi, opatrzonych w broń palną i siekiery, na ulicy Rokicińskiej. Znaleziono tu tylko w domu nr. 33 członka czarnej sotni Józefa Łaszkiewicza, w mieszkaniu kochanki Meesówny. Wywleczono go z łóżka do sieni i tu siekierami zarąbano go na śmierć. Ulicą Nosarzewską przeciągała banda czarnej sotni około godziny 9 wieczorem, rzucała kamieniami w sklepy spożywcze, niszczyła i grabiła w wielu miejscach dobytek właścicieli i wybijała szyby. I znowu jednego bandytę schwytano i doraźnie zlynczowano. A tymczasem w nocy przy pomocy wojska policya dokonywała rewizyi w mieszkaniach ludności, zamieszkałej w Bałutach i odbierała wszelkie narzędzia, przygotowane do samoobrony przeciw czarnej sotni! — Szczegóły dalsze oczekiwane dzisiaj.

KRONIKA.

Lwów 16 grudnia.

O pokój w społeczeństwie. JE. X. arcybiskup Bilczewski wydał do duchowieństwa swojej archidyecezyi kurendę, w której poleca mu, aby ze względu na ucisk i gwałty w dwóch dzielnicach Polski, a w trzeciej, naszej, zamięszanie pojęć, nieufność wzajemną i szerzącą się coraz bardziej nienawiść klasową, prosiło Boga w swoich modlitwach kapłańskich i osobno i łącznie z ludem o uspokojenie wzburzonych umysłów. Zarządza więc X. arcybiskup, aby oprócz memento w każdej mszy św. o pokój w społeczeństwie, które z pewnością wszyscy kapłani już czynią, dodawali w dniach, w których rubryki zezwalają, kollektę *ex missa pro pace*. Dalej, aby w niedziele i święta po homilli i kazaniu, aż do odwołania z ambony, wraz z ludem odmawiali głośno i wyraźnie następującą modlitwę o pokój św. w społeczeństwie: „Panie Jezu Chryste, Tyś z miłości ku nam umarł na krzyżu, aby przynieść pokój każdej duszy, która w Ciebie wierzy, w Tobie ufa i Ciebie miłuje. Oto przypadamy do stóp Twoich, błagając, niech ustąpi z pośród nas wszelka nienawiść i niezgoda, a niech zapanuje sprawiedliwość i miłość święta, ze sprawiedliwością zaś i miłością pokój w duchu Twoim — pokój między owieczkami a pasterzami, pokój między dziećmi a rodzicami, pokój między podwładnymi a przełożonymi, pokój między uboższymi a bogatszymi, pokój między pojedynczymi stanami i narodami, pokój w każdej rodzinie i w całem społeczeństwie. Daj też narodowi naszemu obfitość łask Twoich i lepszą dolę; niech będzie zawsze wiernym Tobie i przywiązanym do Kościoła Twego. Prosimy Cię o to przez Najświętsze Serce Twoje i przez przyczynę Najmiłościwszej Rodzicielki Twojej, a Matki i Królowej naszej Maryi; który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków. Amen“.

Przed odmawianiem tej modlitwy mają duchowni zawsze wytłumaczyć ludowi, dlaczego się tę modlitwę odmawia. Wreszcie zwraca X. arcybiskup w swojej kurendzie uwagę duchowieństwa, że jeśli zawsze i wszędzie powinno z wielką miłością postępować z wiernymi, to tem bardziej w dobie obecnej. Bądźmy — pisze X. arcybiskup — w całej prawdzie *evangelisantes pacem, evangelisantes bona*: uprzejmi w obejściu, skromni w życiu, miłosierni i ofiarni na wszelką niedolę, nieustający w modlitwie — a nastaną lepsze, spokojniejsze czasy.

Wielki koncert na głodnych w Warszawie, który odbędzie się 19 bm. we wtorek wieczór, będzie miał program następujący: Prolog „Lwów w Warszawie“ pani Zawiejska: arya z I aktu „Cyganeryi“ i walc z opery Gounoda „Romeo i Julia“ pani Marya Boyer; arya z „Flisa“ Moniuszki: pani Bohuss; Paderewskiego „Dudarz“: pani Korolewicz-Waydowa; arya z opery Kurpińskiego „Bojomir i Wanda“: p. Grąbczewski; polonez z „Mignon“ pna Wera Luce; arya z Münheimera „Mazepy“: p. Floryański; pieśń Moniuszki „Kapral“ p. Jeromin; Romance Tosti'ego i Donzy p. Dianni; arya z „Halki“ p. Machan. Na skrzypcach solo polonez Chopina p. Demain; kwartet z „Rigoletta“ odśpiewają panie Luce i Oleska, panowie Grąbczewski i Machan. Chór „Lutni“ pod batutą p. Cetwińskiego odśpiewa polonez A-dur Chopina. Akompaniament fortepianowy i batutę nad orkiestrą objęli panowie Czelański i Ribera.

Pierwszym dyrektorem krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń wybrała wczoraj Rada nadzorcza tegoż Towarzystwa posła Michała Garapicha, w miejsce p. Zenona Słoneckiego, który zrezygnował z tego stanowiska z powodu nadwątlonego zdrowia. Rezygnacyi zastępcy pierwszego dyrektora p. Antoniego Górskiego Rada nadzorcza nie przyjęła, lecz uprosiła go, aby i nadal pozostał na tem stanowisku.

Mianowania. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował profesora szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem architekta Władysława Rutkowskiego dyrektorem szkoły drzewnej w Kołomyi.

Konkursa rozpisują: Urząd miejski w Janowie obok Lwowa na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 700 koron. Podania do 31 grudnia. — Zwierzchność gminna miasta Jagielnicy na posadę lekarza miejskiego, z roczną płacą 1.000 K. Podania do 31 grudnia.

Ustawa propinacyjna. Z Wiednia donoszą, że ustawa krajowa o podwyższeniu opłaty konsumcyjnej od wódki i piwa z chwilą wygaśnięcia prawa propinacyi w roku 1910, nadeszła już ze Lwowa do Wiednia, zaopatrzona w przychylną opinię namiestnika, i została przedłożoną do sankcyi monarszej.

Ze sztuki. W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie nowej wystawy w lokalu naszego Towarzystwa Sztuk pięknych. Obecna wystawa obejmie: kollekcyę prac akwarelowych i pastelowych Juliana Fałata, dyrektora akademii sztuk pięknych w Krakowie; prof. Kazimierza Pochwalskiego: portret hr. Potockiego, przeznaczony do sali sejmowej i portret rektora krakowskiego uniwersytetu prof. Janczewskiego, zbiorową wystawę prac Daczyńskiego, Majewskiego, Ostrowskiego, wystawę grafików angielskich i amerykańskich, oraz wystawę gwiazdkową, w której biorą udział niemal wszyscy nasi artyści.

Wybór czterech delegatów do ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbył się u nas wczoraj. Wybór ten był ponownym, pierwszy bowiem, dokonany 2 marca, został z powodu nieformalności unieważnionym. Pierwszym razem wybrano dra Ernesta Adama, dra Edmunda Kamińskiego, dra Adolfa Liliena i dra Władysława Sołowija. Wczoraj zaś zostali wybrani: dr. Edmund Kamiński, dr. Ernest Adam, Józef Neuman i Michał Michalski.

Polowania w Krzeszowicach. Wczoraj zakończyły się w Krzeszowicach czterodniowe łowy, w których uczestniczyli: arcyksiążę Karol Stefan wraz z małżonką i dwoma córkami, hr. Antoni i Stanisław Wodziccy, ks. Radziwiłłowie z Balic, hr. Roman Potocki z Łańcuta, hr. Adamowie Starzeńscy, Edwardowie Mycielscy i Zdzisławowie Tarnowscy. Prócz tego co dzień wieczorem przyjeżdżali z Krakowa na obiad zaproszeni goście, jako to komenderujący jenerał Horzetzky, p. delegat Fedorowicz, prezydent sądu Hausner i wiele innych osób. Polowania były świetne; ubito tysiąc kilkaset sztuk.

Sejm polski w Ameryce. Najważniejszym faktem w życiu Polonii w Stanach Zjednoczonych był odbyty w drugiej połowie października Sejm Związku narodowego polskiego, najpotężniejszej z tamtejszych organizacyj polskich. Odbył się on w Buffalo, w połączeniu z uroczystością obchodu 25-ej rocznicy założenia Związku. Uroczystość ta miała przebieg wspaniały. W pochodzie przez miasto wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Na zgromadzeniu przemawiało oprócz polskich, także kilku anglo-amerykańskich uczestników obchodu. Jeden z nich, superintendent buffalowskich szkół publicznych, Emerson, chwalił przywiązanie Polaków amerykańskich do starej ojczyzny, przyczem zaznaczył, że dobrym obywatelem Stanów Zjednoczonych może stać się tylko ten, kto „nie zapomina o swoim ojczystym kraju i wie, co to ojczyzna“. I na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Sejmu przemawiało kilku wyższych urzędników miejskich, witając zgromadzonych w imieniu miasta Buffalo.

Na Sejm przybyło 366 delegatów i 5 delegatek poszczególnych grup Związku. Ze sprawozdania zarządu dowiedziano się, że liczba członków wzrosła o blisko 8000, że obejmowała w dniu 1 października b. r. 44.022 członków w 632 grupach. Związek wypłacił w ubiegłych dwóch latach 456.000 dolarów „pośmiertnego“, a majątek jego wzrósł blisko do 317.000 dolarów, czyli dosięgnął przeszło półtora miliona koron. Obrady były niekiedy bardzo burzliwe. Stronnictwo socyalno-demokratyczne znów usiłowało zawładnąć Związkiem i tym razem atoli, rozporządzając zaledwie siódmą częścią głosów sejmowych, celu tego nie dopięło. Większość w całej dyskusyi akcentowała silnie narodowy kierunek i narodowe posłannictwo Związku. Z uchwał Sejmu podnieść należy przedewszystkiem przyjęcie do Związku narodowego polskiego wszystkich gniazd sokolich, Towarzystw śpiewackich, związku młodzieży i „korpusu wojsk polskich“, co przysporzyło Związkowi 5000 członków i nadało mu jeszcze szerszy i ogólniejszy charakter. Dalej uchwalono nałożyć na związkowców kilkucentowe podatki na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie, na założenie domu emigracyjnego w Nowym Jorku, na zakładanie wyższych szkół polskich itp. Nadto okazał się Sejm bardzo hojnym dla wielu instytucyj polskich w Ameryce. Na stypendya dla uczącej się młodzieży wyznaczył 3000 dolarów, na Dom polski w Buffalo 2000, na dom emigracyjny w Baltimore 420 dolarów, dla związku „Sokołów“ 1000, dla „Związku śpiewaków“ 500 i wiele jeszcze sum drobniejszych.

Ziemska własność publiczna w Galicyi zajmuje 6·5% całego obszaru ziemi naszego kraju, a mianowicie w Galicyi zachodniej obszar znacznie mniejszy, bo reprezentujący tylko 2·2% całego obszaru kraju, zaś w Galicyi wschodniej 8·2%. Własność ta jest wyłącznie tabularną i przeważnie ugrupowaną w większych kompleksach; na 505.374 ha., które razem ta własność wynosi, 409.206 ha znajduje się w kompleksach wielkich latyfundyów, większych nad 10.000 ha, z reszty przeważna część w kompleksach większych nad 2.000 ha do 7.500 ha, zaś w obszarach rozdrobnionych stosunkowo, a jednak większych nad 118 ha t. j. 200 morgów znajduje się tylko 2.988 ha tej własności.

Największą z publicznych własności w kraju posiada państwo, a mianowicie obszar o powierzchni 296.689 ha; są to przeważnie lasy, których jest 280.232 ha; innych gruntów posiada państwo tylko 16.457. Zarząd tych dóbr płaci do kasy państwa tytułem rocznego podatku gruntowego koron 111.814. Dobra państwowe tedy jak widzimy opłacają przeciętnie z 1 ha tylko 38 halerzy podatku gruntowego, podczas gdy prywatna wielka własność płaci przeciętnie 1 koronę 17 halerzy z hektara, a to dlatego, że państwo ma przewa-

śnie w dobrach swoich tylko lasy, a znikomo mało ornych gruntów.

Żaden z innych właścicieli publicznych nie posiada dóbr, które pod względem rozmiaru mogłyby się równać choćby w przybliżeniu z ogromem rozmiaru dóbr państwowych. Po państwie największe dobra posiada z publicznych właścicieli fundacya hr. Stanisława Skarbka, która ma 31.647 ha ziemi, w czem 25.968 ha lasów, a 5.679 ha innych gruntów; podatku gruntowego opłaca ta fundacya 21.514 koron rocznie. Z dóbr biskupich nie największe wprawdzie, lecz, jak sądzić można po sumie podatku, najrentowniejsze dobra posiada rzymsko-kat. arcybiskupstwo lwowskie, a mianowicie 14.787 ha, a w tem 6.001 ha lasów i 8.786 ha gruntów ornych i łąk; z tych dóbr opłaca to arcybiskupstwo 22.716 koron rocznego podatku gruntowego. Trzecią część tego podatku, bo zaledwo 7.544 koron opłaca lwowskie arcybiskupstwo grecko-katolickie, choć dobra jego na rozmiary są znacznie większe, wynoszą bowiem 30.991 ha, zaś w tem 26.552 ha lasów, a tylko 4.439 ha innych gruntów. Z wszystkich dóbr w kraju, należących do probostw łacińskich, 59 należy do własności tabularnej, z greko-katolickich należą do własności tabularnych dobra dwóch probostw. Łacińskie tabularne dobra probostw wynoszą 18.466 ha ziemi, zaś dwa tabularne greckie 652 ha. Z łacińskich probostw największe w kraju dobra ma probostwo w Dolinie, a mianowicie 1.592 ha; są to jednak dobra stosunkowo do obszaru mało rentowne, mają bowiem tylko 87 ha ornych i innych gruntów, a 1.505 ha lasów, to też opłacają tylko 525 kor. podatku gruntowego. Najrentowniejsze zaś są opłacające 1.935 koron podatku gruntowego dobra probostwa trembowelskiego, obejmujące 578 ha, a w tem tylko 20 ha lasów. Powyżej 500 hektarów z tabularnych dóbr probostw są jeszcze dobra krakowskiego probostwa przy kościele Bożego Ciała i probostwa w Olesku.

Z męskich klasztorów największe dobra posiadają Dominikanie, a mianowicie 14.618 ha, z których gruntowego podatku opłacają rocznie 18.467 koron; z żeńskich największe dobra Siostry miłosierdzia 8.723 ha (9.127 kor. podatku gr.), SS. Opatrzności 6.145 ha (6.618 kor. pod. gr.) i SS. Benedyktynki 4.554 ha (8.518 kor. pod gr.) Sądząc wedle podatku SS. Benedyktynki posiadają dobra najrentowniejsze. Najmniejsze dobra z męskich klasztorów posiadają Bracia Miłosierni, mianowicie jednę wieś o 247 ha z 386 koronami rocznie pod. gr.; z żeńskich klasztorów najmniejsze tabularne dobra posiadają SS. Wizytki, a to jednę wieś o 164 ha z 400 koron pod. gr. Najmniejszą z klasztorów wogóle własność ziemską nietabularną (drobną) posiadają SS. Niepokalanki, a mianowicie folwarczek z 5 ha ziemi i 5 kor. pod. gr.

Z fundacyj oprócz wymienionej fundacyi St. Skarbka posiada fundacya Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 12 wsi o 5.890 ha ziemi z 9.416 koron rocznego podatku gruntowego. Inne fundacye posiadają dobra niewielkie. Tak samo większość gmin nie posiada naprawdę wielkich dóbr ziemskich; jedynie gmina miasta Lwowa posiada dobra o 4.440 ha z 6.647 kor. pod. grunt. i gmina Witów (w pow. Nowotarskim) dobra 3.007 ha, złożonych z wyjątkiem 13 ha z samych lasów z podatkiem gruntowym 1.048 koron rocznie. Powyżej 1000 ha posiadają tylko gminy Bełz, Wisłok (pow. Sanok), Trembowla, Stryj i Sambor; są to przeważnie dobra lasowe.

Razem w kraju naszym posiadają w hektarach:

państwo i fundusz religijny	805.512 ha.
Biskupstwa	54.762 ha.
Kapituły	11.267 ha.
probostwa	14.225 ha.
klasztory	48.774 ha.
fundacye	51.135 ha.
gminy	19.699 ha.

Nagłą śmiercią zmarła dzisiaj niejaka Józefa Bogdanowicz bez zajęcia. Skazana ona była na areszt przez sąd powiatowy za włóczęgostwo i właśnie ów areszt odsiadywała. Dzisiaj miała stanąć przed sądem za jakieś inne wykroczenie. Z aresztów do sądu prowadził ją dozorca aresztantów. Na ulicy Bogdanowicz padła rażona paraliżem serca.

Otruła się wczoraj po południu zamieszkała przy ul. Piekarskiej l. 53 pewna młoda kobieta K. Należała ona do przyzwoitej urzędniczej rodziny, lecz w ostatnich czasach zaczęła wykolejać się. Właśnie policya zajęła się jej osobą. K. w pierwszem rozdrażnieniu z tego powodu zażyła sporą dozę amoniaku. Śmierć nastąpiła niebawem.

Temperatura dnia 14 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie −1, w Tarnopolu −1, w Czerniowcach 0, w Wiedniu +1, w Salcburgu −2, w Gracu −4, w Pradze +4, w Tryeście +5, w Abbazyi +4, w Raguzie +7, w Budapeszcie +8, w Berlinie −6, w Hamburgu +6, w Monachium −2, w Zurychu −5, w Genewie −4, w Lugano +1, w Anglii +7, w Paryżu +8, w Biarritz +2, w Nizzy +6, w północnych Włoszech −1, we Florencyi 0, w Rzymie +3, w Neapolu +7, w Palermo +9, w Madrycie −2, w Sztokholmie −1, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie −4, w Odessie —, w Serajewie −7, w Belgradzie −1, w Bukareszcie −2, w Sofii −1, w Konstantynopolu +4, w Atenach +7. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda słoneczna we Włoszech, w Dolnej Austryi, w Tyrolu i nad Adryatykiem. Zachmurzenie w Czechach, w Galicyi, w Niemczech i na Węgrzech.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2 R. w poł. + 3 R. Bar. 762. Spada. Słota.

Między pensyonarkami.

— Czy na waszej pensyi dają dobrze jeść?

— Tak sobie!

— A czy nie zdarza się, że jedna pensyonarka dostaje dużą porcyę, a druga małą?

— O nie! Wszystkie dostają... mało!

Doświadczona.

— Około córeczki pani dobrodziejki zalecy teraz jak muchy skaczą.

— To też to, że jak muchy! Przyjdzie jesień — nie ma ani jednego.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha. Występ Wery Luce, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego — W niedzielę o godzinie 12ej w południe Poranek artystyczny ku uczczeniu pamięci Mikołaja Reja. Popołudniu (po cenach dramatu) „Straszny dwór," opera w 4 a. St. Moniuszki. Gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej i występ Juliana Jeromina. — Wieczorem o godz. 7 1/2: „Gioconda", sztuka w 4 aktach Gabryela d'Annunzio. W poniedziałek „Cyganerya", opera w 4 a. Pucciniego, gościnny występ Ireny Bohuss, Augusta Dianni oraz występ J. Jeromina i J. Szymańskiego. — We wtorek na dochód głodnych w Warszawie „Wielki koncert sborowy." Bliższe szczegóły w programach. — We środę nieodwołalnie pożegnalny występ Maryi Boyer. Przedstawienie składać się będzie z wyjątków oper: „Carmen" akt II, „Faust" akt II, „Manon" akt III i „Cyganerya" akt I. — W czwartek „Chopin," opera w 4 a., napisana przez J. Orefice, na tle melodyi Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Gościnny występ Ireny Bohuss.

Colosseum Hermanów. Od 16-go grudnia: 15 polarnych niedźwiedzi. — Sol-Do, włoscy minstrele. — La Guescha, błyskawiczne transformacye. — The Woodwards, ewolucye siłaczy. — „Zarobmy", farsa. — 10 sensacyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Do dzisiejszego numeru *Przeglądu* dołączamy katalog gwiazdkowy H. Altenberga, na który zwracamy uwagę naszych czytelników. Obok rzeczy patryotycznych (Bełzy: Katechizm dziecka polskiego, Ojczyzna w pieśniach poetów polskich, Jana Styki: Polonia i t. d.) znajdujemy wspaniałe wydawnictwa jak „Sztuka polska", „Pieśń Legionów", „Mohort" nowa, przepyszna edycya „Antologii polskiej", Witkiewicza „Styl zakopiański", Feldmana „Piśmiennictwo polskie", Wł. Łozińskiego „Prawem i lewem" etc. Oprócz tych iście pomnikowych wydawnictw, widzimy tam mnóstwo tańszych książek nadających się na podarki gwiazdkowe, że tylko wymienimy „Życie Ludwika", „Eros i Psyche", Konopnickiej „Wybór pism", Wyspiańskiego „Wesele" i t. p. Dla każdego znajdzie się w tym katalogu odpowiednie dzieło, nie wątpimy też, że publiczność skwapliwie z niego korzystać będzie.

Siłę do pracy umysłowej, czy też fizycznej daje zdrowy żołądek. Dlatego należy się starać, aby jego funkcye były regularne, jak w maszynie i aby z czasem nie ustały. Kto codziennie po jedzeniu wypije kieliszeczek „Benedyktynki," tego nieocenionego likieru, który rozgrzewa i ułatwia trawienie nawet ciężkich potraw, ten nigdy narzekać nie będzie na niestrawność. Prawdziwą Benedyktynkę dostać można w pierwszorzędnych handlach delikatesów i win.

Literatura i sztuka.

* **Antologia polska.** Wybór najcelniejszych utworów ze stu poetów polskich, zestawił Władysław Bełza. Czwarte wydanie pomnożone, Książkę ozdobił J. Bukowski. Druk W. L. Anczyca i Ski w Krakowie, stronic 451. Nakład H. Altenberga we Lwowie 1906.

Jest to czwarte, znacznie pomnożone wydanie tej książki, ułożonej nadzwyczaj umiejętnie przez doskonałego znawcę poezyi naszej. Szanowny autor wyszedł bowiem z bardzo rozumnego założenia, że antologii nie należy układać, kierując się zasadą, iż się bierze do niej to, co podoba się osobie układającej, lecz powinno się ją układać, biorąc z każdego poety to, co zawiera najbardziej charakterystyczne znamiona jego talentu.

Postawiwszy sobie taką ściśle naukową zasadę, p. Bełza zebrał wszystkie utwory każdego poety i nad każdym z nich osobno odbywał studyum. W studyum tem szukał przedewszystkiem tych utworów, które odróżniają owego poetę od wszystkich innych, przedstawiają jego najbardziej indywidualne cechy. Tak pojęta autologia jest nietylko książką wysoce pouczającą, ale jest zarazem niesłychanie umiejętną monografią rozwoju poezyi polskiej.

Na początku swojej cennej książki daje p. Władysław Bełza prześlicznie starcświeckiemi czcionkami wydrukowaną Pieśń Bogarodzicy tak, jak ją zrekonstruowały badania prof.: Pilata, Brücknera i Bruchnalskiego. Autor zadał sobie nadto trudu wyszukania portretów przeważnej liczby poetów, jakoteż dał rok ich urodzenia i śmierci.

Książka jest wydana wspaniale, na papierze doskonałym, drukiem słynnej drukarni Anczyca w Krakowie, oprawiona bardzo ładnie; kosztuje zaledwie 4 zł. Na podarki na gwiazdkę nadaje się ona więc znakomicie dla wszystkich osób, interesujących się naszą literaturą.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 grudnia.

(Z). Trwający od kilku dni prąd zniżkowy na targu walorów żelaznych, który przybrał już był bardzo niepokojące rozmiary, ustał i dziś podniosły się kursa na całej linii. Praskie akcye żelazne poprawiły się o 80 koron, alpiny o 11 koron. Sfery giełdowe wychodzą bowiem z tego założenia, że wobec kolosalnego wzburzenia, jakie wywołało pojawienie się samej tylko pogłoski o możliwości rozbicia kartelu żelaznego, kwestya, czy kartel ten zostanie nadal utrzymany, powinna wyjaśnić się już w najbliższych dniach.

Dużo przyczyniły się do poprawienia się tendencyi giełdowej pogłoski, iż jest nadzieja, że stosunki na Węgrzech ułożą się przecież pokojowo. Następstwem tego było bardzo znaczne ożywienie się ruchu na targu i podniesienie się kursu wszystkich papierów.

W sprawie podwyższenia stopy procentowej przez bank austro-węgierski nie zapadło jeszcze żadne postanowienie. Rada jeneralna tego banku zbierze się 21 grudnia, a w tutejszych sferach finansowych sądzą, że prawdopodobnem jest, iż bank da sobie do końca roku radę z obecną 4 1/2% stopą i nie podwyższy jej.

Rokowania o nowy traktat handlowy z Bułgaryą natrafiły podobno na poważne trudności. Delegaci Bułgaryi żądają bowiem nietylko zniżenia ustanowionych w nowej taryfie minimalnych cen zbożowych, ale także otwarcia granicy austro-węgierskiej dla importu bydła z Bułgaryi, a na to pełnomocnicy naszej monarchii żadną miarą zgodzić się nie mogą.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Berlin. W parlamencie rzeszy w dalszej dyskusyi budżetowej p. Gerlach omawiał dzieło radzcy Martina o finansach Rosyi.

Sekretarz stanu Posadovsky oświadczył, że rząd uważa za swój obowiązek stwierdzić, że książka ta, która postawiła Niemcy w przykrej sytuacyi wobec drugiego państwa, wyszła bez wiedzy rządu i rząd jej nie pochwala. Wobec Bebla oświadcza Posadovsky, że rządy proletaryatu, jak tego pragnie socyalna demokracya, nie istnieją w żadnem państwie. We wszystkich państwach żywiołem panującym jest społeczeństwo „burżoazyjne". Przyczyny wzrostu socyalnej demokracyi w Niemczech muszą oczywiście być wewnętrzne i śledzić je jest obowiązkiem każdego patryoty.

Budapeszt. Ze wszystkiego się zdaje, iż kompromis już się klei. Autorami jego są: dawny minister skarbu Lukacs i dawny prezydent gabinetu Koloman Schell. Formuła, według której K. Szell chce doprowadzić do kompromisu, opiera się na zawieszeniu broni pomiędzy koalicyą a Koroną. Walka o węgierską komendę nie będzie zakończoną, lecz tylko zawieszoną. Powaga Monarchy na tem nie ucierpi, a koalicya stanie na czele rządu z programem, zawierającym bogatą treść i wiele ustępstw na innych polach. W ramach tego programu znajdzie się przyzwolenie na węgierskie sztandary i węgierskie emblematy dla węgierskich pułków i przeniesienie wspólnego ministerstwa skarbu z Wiednia do Budapesztu.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Przybył tu namiestnik hr. Potocki.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Nagasaki: Rosyjski parowiec z 745 aresztowanymi buntownikami z Władywostoku przybył tu w drodze do Odessy. Załoga opowiada, że wszędzie panują tam zamieszki i rozruchy, które także przenoszą się na terytoryum chińskie.

To samo pismo donosi, że ruch na kolei bajkalskiej odbywa się tylko w ograniczonej mierze i utrzymywany jest przy pomocy żołnierzy.

Petersburg. Urzędownie donoszą, że zamieszczone w ostatnich dniach w różnych pismach wiadomości, iż Irkuck stoi w płomieniach, że w Charbinie przyszło do walk między wojskiem wiernem a buntowniczem, że także miasta Charków i Elizabetgrad stoją w płomieniach, są nieprawdziwe.

Petersburg. Rada robotnicza, główny komitet kongresu chłopskiego, centralny organizacyjny komitet socyalno-demokratycznej partyi robotniczej i centralny komitet partyi socyalno-rewolucyjnej ogłosiły manifest, w którym krytykują postępowanie rządu i omawiają sytuacyę ekonomiczną w Rosyi, poczem oświadczają, że nie będą płaciły żadnych podatków, ani danin państwowych, przy kontraktach kupna i przy uiszczaniu płacy żądać będą tylko złota, przy wypłatach niżej 5 rubli przyjmować będą tylko monetę brzęczącą, że dalej wycofają z kas oszczędności i banku państwowego wkładki i zażądają przytem złota.

W końcu oświadczają, że nie dopuszczą do płatności takich pożyczek państwowych, które zawarte zostaną w czasie, gdy rząd prowadzi otwartą walkę z narodem.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł między innymi p. Krempa interpelacyę w sprawie postępowania p. Matusiaka, dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Krośnie.

Prezydent ministrów baron Gautsch odpowiedział na interpelacyę w sprawie aresztowań, dokonanych w ostatnim czasie w Czechach. Prezydent ministrów przytoczył z aktów dokładny opis zajść w niektórych miejscowościach Czech podczas demonstracyi wyborczych i podniósł, że zajścia te straciły były związek z demonstracyą polityczną z dnia 28 listopada. Rząd nie ma wcale zamiaru krępować swobody opinii i dał dostateczne na to dowody. O ile więc ludność pragnie środkami pokojowymi zamanifestować swoje opinie i dążyć takąż drogą do celów politycznych, rząd temu nie będzie przeszkadzał. Gdyby jednakowoż miano naruszać spokój i porządek publiczny, to obowiązkiem jest rządu wystąpić z całą energią i temu zapobiedz. Wszelka reforma polityczna zyskać tylko może na sile wewnętrznej, jeżeli nie schodzi z drogi porządku.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 16 grudnia. Ks. L. Clary z Poznania. Ks. A. Lubomirski z Równego. Hr. M. Komorowska z Siekierczyc. A. Gorayski z Moderówki. W. Serwatowski z Jezierzan. K. Sulatycki z Nowosielicy. A. Gniewoszowa z Kątów. B. Rozwadowski z Turówki. J. Lumpp z Turki. H. Czajkowski z Bóbrki. H. Tappajner z Wiednia. A. Biswanger z Jaworowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 grudnia. P. hr. Czosnowski z Wołynia. J. Klima z Borszczowa. A. Wensl z Rosyi. E. Schenfeld ze Stryja. A. Plutyński, J. Fabiański i Z. Frankowski z Borysławia. L. Grodzicka z Łupkowa. F. Bocheńscy z Mużyłowa. L. Gawroński z Drohobycza. H. Keith, A. Katzer, J. Grünhuth, M. Strasser, J. Fischgrund i M. Borgenicht z Wiednia. F. Lupisch z Ferrary. J. Kapellner z Radwanu. E. Bartoszek z Pilzna. F. Niewiadomski z Dembicy. A. Paulo z Brzeżan. N. Szymberska z Jaworowa. K. Madeyski z Łańcuta. W. Olszewski z Rzeszowa. L. Schiller z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 16 grudnia. H. bar. Christian z Dębicy. P. hr. Wildberg z Czerniowiec. W. Morawski ze Stanisławowa. M. Morawska z z Kajdaniec. A. Pędracki z Turki. P. rotmistrz Wisłocki z Myszkowa. K. Madeyski z Rosyi. PP. Madeyscy z Gajów. P. Bączkowski z Tarnopola. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. T. Filipek z Wiednia. J. Langner z Warszawy. H. Baltinester z Czerniowiec. W. Komornicki z Babina.

Nadesłane.

Za treść tego nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pana Włodzimierza Czarneckiego, kupca i radnego miasta Lwowa, upraszam o stanowcze uregulowanie wiadomej mu sprawy.

Wolańska.

Budapeszt 16 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·12 – 17·14, na październik 16·76 – 16·78; żyto na kwiecień 14·08 – 14·10; owies na kwiecień 14·20 – 14·22; kukurudza na maj 1906 r. 13·52 – 13·54. — Rzepak na sierpień 27·40 – 27·60. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 16 grudnia.

Marki 117·81, renta majowa 99·45, węgierska renta koronowa 95·20, akcye: austr. zakł. kredyt. 668·00, węg. zakł. kred. 790·00, anglobanku 316.00, union banku 563.00, bankvereinu 568.00, länderbanku 437·50, kolei państw. 654·75, lombardy 116·50, akcye kolei Elbethal 442·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 482·00, Rima Muranyi 514·00, prag. Tow. żel. 2290·00, losy tureckie 144·75, ruble 252·50. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.